

SŁOWO

WILNO, Niedziela 12 listopada 1933 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 8 do 4. Telefony: Redakcji—17-82. Administracji—228.

PRENUMERATA miesięczna z dostawieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 41259. W sprzedaży detal. cena jednego numeru 20 gr.

Oplata pocztowa uszczona życzeniem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednozpustowy na stronie 2-ej i 3-iej gr. 40. Za rekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 gr.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

- SARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORIZON — Księgarnia Kol. „Ruch”.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
LUNINEC — Księgarnia Kol. „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kłosek St. Michalskiego.
N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.

- DRUJA — Kowkin.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nancz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Młodzi Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. SWIECIANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 1.
SZAROKOŹCZYNA, M. Młodec, skład apte. czny.
WOLOZYN — Liberman, Kłosek gazetowy
WARSZAWA — Kłosek Księg. Kol. „Ruch”.

IWAN BUNIN

Laureat nagrody Nobla

Aleksander Brückner w swojej historii literatury rosyjskiej, scharakteryzował twórczość Tielezową i Popową, których nazywa grabarzami, pisze tak:

„Wszyscy razem niby starej Rusi grób otwierają. Obok jej grabarzy nie brak i obrońców dawnego bytu. Najbardziej z nich znany (i nieraz nawet z tego powodu parodowany) to Iwan Bunin, który jak Tierpigorew „zapustenie” dawnych dworów i dworców opiewa prozą i wierszem, ale w innym duchu, bez najmniejszej przymieszki satyry albo humoru; szczerze za dawny dumny bytem, za jego przysmakami, np. owymi jabłkami antonowskimi o osobliwej woni, wdycha, za polowaniami, od wieżdzinami starej ciotki. Z nowych ludzi szczyt, np. z owego nauczyciela wiejskiego, zaproszonego do dworu na wieczór, i jak się tam skandalicznie spisał. Ale Bunin jest i poeta, jedynym z nowych bez symboli i alegoryi, odwierającym nastroje przyrody i południa i morza z nadzwyczajną sztuką, ściśle przedmiotową; inne opisy wierszem poświęca temu samemu opustoszeniu starych sadyb; tłumaczył i z Sonetów Krymskich i z Asnyka.”

Tyle miejsca w literaturze znakomitego profesora zajęł obecny laureat najwyższej na świecie nagrody literackiej. W świetle oceny, dokonanej przez profesora, Iwan Bunin, laureat Nobla, przedstawia się całkiem przeciętnie. Tyle tylko, że w poezjach odznacza się „nadzwyczajną sztuką”. Ale co to znaczy „nadzwyczajna sztuka”? Ten superlatyw nie nie wyjaśnia i nie określa. Jest banalny. Zresztą, po charakterystyce poetów nie należy sięgać do dzieł profesorskich.

„Nadzwyczajna sztuka” Bunina może znaczyc poprostu to, że jako poeta nie jest on wcale ani inicjatorem ani prowadzącą nowych poetyckich form. Kontynuuje i pielęgnuje w poezji dawne tradycje wielkich twórców rosyjskiej poezji narodowej — Puszkina i Lermontowa. To wszystko. Nie jest to zapewne dużo, ale i nie mało. Albowiem.

ale i nie mało. Albowiem tradycje owe zamykają w sobie prostotę, jasność, czystość, szlachetność, precyzję i ścisłość. Wszystkie te zalety składają się na pojęcie doskonałości. Cóż z tego, że jest ona w pewnym sensie epigonizmem?

Iwan Bunin, urodzony w roku 1870, pochodzi z starej szlacheckiej rodziny. Pochodzeniu jego należy niewątpliwie przypisać i zamiłowanie do tradycjonalizmu w poezji, uświęconego nazwiskami Puszkina i Lermontowa, i zainteresowanie się życiem wsi (ściślej — szlacheckiej „usad”by”), które w twórczości tego pisarza zajmują naczelną miejscę. Motywy zaś zbliża Bunina do Turgeniewa: „Dworianskoje gnieздо” nie pozostało bez wpływu na powieściopisarstwo nowego laureata. Wszystkie jego powieści (być może najlepszą jest ta właśnie, która ma nosić tytuł „Wies”) przepaja miłość ziemi, natury i człowieka, z naturą i ziemią związanego. Szczegół ten godzi się uważać, jeśli chodzi o decyzję Akademii Sztokholmskiej, wyróżniającą Bunina spośród innych emigranckich pisarzy rosyjskich. Naszego Reymonta uświadczono w Sztokholmie również za żywiącą miłość ziemi w „Chłopach”.

Kult tradycji i ukochanie dawnej wsi rosyjskiej zmusiły zapewne Bunina do emigracji z Rosji w rok po wybuchu rewolucji bolszewickiej. Od tej chwili mieszka on stale we Francji, w Paryżu albo na Riwierze. Od walk, niesnasek i prac emigracji stroni. Jest samonikim, tworzącym w zaciśku, zamkniętym raczej nad przeszłością swęj ojczyzny, melancholijnym i znużonym.

Dzieła jego znane są i cenione za granicą. „Wies”, „Suchodoł”, „Mitina lubow”, „Sohniecznyj udar”, wreszcie najnowsza „Ziżi Arsenjewa” — należą do najważniejszych. Ta ostatnia nosi charakter autobiograficzny i nie jest jeszcze zakończona; ukazał się w druku tylko jej pierwszy tom.

Emigracja rosyjska przyjęła wyróżnienie Bunina z entuzjazmem. Jest on bowiem pierwszym pisarzem rosyjskim, który otrzymał nagrodę Nobla. Pomijanie literatów rosyjskich przez szwedzką Akademię bywało nieraz przedmiotem uwagi i domysłów, tem bardziej uzasadnionych, że europejskie znaczenie literatury rosyjskiej nie podlega żadnej wątpliwości. Obecnie krzywdę, wyrządzaną dotychczas tej literaturze, powetowano, i — trzeba to przyznać — w sposób godny: Iwan Bunin jest jednym z najszlachetniejszych twórców starego pokolenia.

Imponujący obchód Święta Niepodległości w stolicy

SOLENE NABOZEŃSTWO W KATEDRZE ŚW. JANA

WARSZAWA PAT. — W dniu 11 bm. ra no z okazji 15-iej rocznicy odzyskania niepodległości odbyło się w katedrze św. Jana uroczyste nabożeństwo, które celebrował w asyście licznej duchowieństwa J.E. ks. kardynał Kakowski. Na nabożeństwie przybyli: Pan Prezydent Rzeczypospolitej, w otoczeniu domu wojskowego i cywilnego, członkowie rządu z p. premierem Jędrzejewiczem na czele, marszałek Sejmu świtalski, marszałek Senatu Raczkiewicz, prezes NIK Krzemieniński, prezes Sławek, korpus dyplomatyczny z ambasadorem Laroche, podsekretarza stanu, generalicja oraz przedstawiciele władz państwowych i komunalnych z wojewodą Jaroszewiczem i prezydentem miasta Słomińskim.

REWJA NA PLACU MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

WARSZAWA PAT. — W dniu 11 bm. za okazji święta narodowego 15-lecia niepodległości na polu Mokotowskim odbyła się wielka rewja wojskowa. Przed godziną 11-tą wszystkie przygotowania do rewji były ukończone. Oddziały wojskowe oraz organizacje ustawiły się na polu Mokotowskim frontem do trybuna w 8 rzutach.

O godzinie 11.30 dowóca O. K. przy dźwiękach marsza generalicji na przyjęciu raportu przejechał konno przed frontem uszykowanych oddziałów.

Przemówienie p. Prezydenta Mościckiego przez radio

DO RODAKÓW ZA OCEANEM NIE ODBYŁO SIĘ Z POWODU ZŁYCH WARUNKÓW ATMOSFERYCZNYCH

WARSZAWA (tel. wł.). — W dniu czarnych Polskie Radio otrzymało depeszę z Ameryki komunikującą, że nawigację łączności wskutek fatalnych warunków atmosferycznych jest w danej chwili niemożliwe. Wobec powyższego Pan Prezydent nie mógł przedstawić przemówienia w innym terminie.

Zwycięstwo listy BBWR

w wyborach do Rad Gromadzkich

WILNO. — Dziś dokonano przewidywanego obliczenia wyników wyborów do rad gromadzkich w 6 powiatach województwa wileńskiego, odbytych w dn. 10 bm. Ogółem akcją wyborczą objętych było 169 gromad podzielonych na 495 okręgów, w czym znaczny odsetek gromad jednokręgowych.

Na gromady te przypada 3346 mandatów radnych gromadzkich i tyluż za stepców. Z tego na listę nr. 1 zgłoszoną przez BBWR, a jednoczącą wszystkie warstwy ludności, przypada 3318 mandatów, na inne listy — zaledwie 28 mandatów.

W przybliżeniu w 90 proc. głosowania nie odbyło się, gdyż okazało się nie potrzebne wobec zgłoszenia jednej tylko listy nr. 1. Tylko w 4 okręgach odbyło się

głosowanie tajne — pozatem głosowano jawnie. Przeciętna frekwencja wyborców we wszystkich powiatach przeszła 60 proc. Wybory odbyły się spokojnie. — Większych objawów agitacji nie było.

W paru okręgach unieważniono niektóre listy ze względu formalnych, w jednym z okręgów (Południa pow. Wilno — Troki) unieważniono ze względów formalnych listę BBWR.

W ten sposób w myśl kalendarza wyborczego, zakończone zostały wybory w pierwszej grupie gromad. Wybory drugiej grupy nastąpią w dn. 13 bm. Stwierdzić należy wielkie zainteresowanie wyborami i dodatnie rezultaty akcji, uświadamiającej ludność o znaczeniu nowej ustawy samorządowej i organizowanych na jej podstawie organów samorząd.

Dziś wybory w Niemczech

Orędzie Hindenburga

BERLIN PAT. — W sobotę o godzinie 19 prezydent Rzeszy Hindenburg wygłosił do narodu niemieckiego orędzie, transmitowane przez wszystkie rozgłoszenia niemieckie. Mowa Hindenburga przez jej została również przez radiostacje angielskie, amerykańskie i włoskie.

Prezydent zaznaczył, że naród niemiecki w dniu jutrzejszym sam zdecydować o swoim losie. Po zapewnieniu, że Niemcy z utęsknieniem oczekują prawdziwego pokoju, prezydent powiedział: „Opuszciliśmy konferencje rozbrojeniową i Ligę Narodów nie na to, aby w ten sposób demonstrować przeciwko idei pokojowego porozumienia między narodami, lecz aby okazać światu, że nie może być nadal kontynuowana dotychczasowa metoda rozróżniania między zwycięzcami i zwyciężonymi, między państwami uzbrojonymi a rozbrojonymi, między narodami wolnymi a pozbawionymi wolności, oraz aby oświadczyć, że rzeczywiste zrozumienie i prawdziwy pokój możliwe są tylko na podstawie równouprawnienia.”

BERLIN W PRZEDDZIEŃ WYBORÓW

BERLIN PAT. — W przeddzień głosowania stolicy Rzeszy przedstawia obraz zupełnie odmienny, niż w czasach dawniejszych wyborów. Nie widać krążących po ulicach samochodów, z których dawniej rozrzucało ulotki polityczne. Jedynie ze wszystkich domów powiewają flagi ze swastyką. Widnieją też olbrzymie transparenty z hasłami hitlerowskimi, żądającymi równouprawnienia i

t. p. Propagandę prowadzi wyłącznie partja narodowo - socjalistyczna. Udział w propagandzie biorą członkowie rządu. Zmobilizowano cały aparat prasowy i radio. W całej Rzeszy odbywają się ustawiczne meetingi.

W ciągu sobotniej rozprawy zeznał m. in. inspektor policji kryminalnej Gatty, który prowadził śledztwo w sprawie pobytu Luebbego w miejscowości Henningsdorf, gdzie oskarżony spędził noc przed zamachem w policyjnym domu noclegowym. Świadek opowiada, że van der Luebbe widziany był w Henningsdorfie w towarzystwie kilku osób, między innymi siostry niemieckiego przywódcy komunistów. Śledztwo policyjne ograniczyło się do stwierdzenia faktu, że Luebbe istotnie był w schronisku.

Następnie świadkowi zadaje szereg pytań Dymitrow, przyczem przewodniczący zwraca mu niejednokrotnie uwagę.

Zakończył zeznanie Otto Wile, sprawozdawca z więzienia, który podaje, że jego towarzysz celi w czasie śledztwa poznał mial na podwórzu zakładu więziennego Dymitrowa, z którym też rozmawiał. Dymitrow miał minę wystra-

Proces o podpalenie Reichstagu

BERLIN PAT. Proces o podpalenie Reichstagu z końcem następnego tygodnia przeniesiony zostanie napowrót do Lipska. Komplex sprawa, odnoszących się do politycznej strony procesu, rozpatrywany ma być dopiero w Lipsku. Proces potrwaje jeszcze 2 — 3 tygodnie. Ogłoszenia wyroku oczekiwać należy dopiero z początkiem grudnia.

W czasie rewji nad polem krążyły samoloty dyonu myśliwskiego i pułku lotniczego. Po rewji Pan Prezydent po pojeźnaniu się z Marszałkiem Piłsudskim, odjechał na Zamek. Pan Marszałek Piłsudski spędził jeszcze dłuższą chwilę na rozmowie z generalicją i attaché wojskowymi państw obcych.

UROCZYSTA AKADEMIA

WARSZAWA PAT. — W sobotę wieczorem odbyła się w teatrze Wielkim uroczysta akademja celem uczczenia 15-lecia niepodległości państwa. Teatr oświetlono reflektorami i przybrano flagami o barwach narodowych. Na balkonie ustawiono dwa pianocze znicze. Na akademji był obecny Pan Prezydent Rzeczypospolitej, premier Jędrzejewicz z członkami rządu, marszałkowie Sejmu i Senatu, korpus dyplomatyczny, posłowie i senatorowie, wyżsi wojskowi, liczni przedstawiciele władz państwowych i komunalnych, oraz przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa.

Akademję zajął wicemarszałek Senatu Bogucki. O północy — oświadczył m. in. mówca — wkraczamy w 16-ty rok wskrzeszenia Rzeczypospolitej. O silną i potężną przyszłość jesteśmy spokojni. Przemówienie swe wicemarszałek Bogucki zakończył okrzykiem: „Niech żyje Prezydent Rzeczypospolitej, niech żyje Twórcą Państwa Polskiego Marszałek Piłsudski!”. Okrzyk powtórzono z entuzjazmem, orkiestra odegrała hymn narodowy.

W części koncertowej wykonano walezanek pieśni legionowych oraz wykonano balet fantastyczny „Kupała”.

WE LWOWIE

LWÓW PAT. — Obchód 15-iej rocznicy niepodległości i związanej z nią rocznicy obrony Lwowa był prawdziwą manifestacją całego lwowskiego społeczeństwa.

Uroczystości rozpoczęły się mszą połową, odprawioną na stokach Cytadeli. Po mszy mjr. minister dr. Zarzycki udekorował w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej krzyżem niepodległości z mieczami dowódców oddziałów w czasie obrony Lwowa, a mianowicie płk. Maczyski, płk. Borute - Spiechowicza, gen. Monda, płk. dr. Abrahama Romana, płk. dr. Grefnera, kpt. Świeżawskiego oraz szereg osób krzyżami niepodległości. Zakończono poszczególnych odznaczeń obrony Lwowa udekorowali swych podkomendnych krzyżami i medalami niepodległości.

W międzyczasie dowóca 38 p. p. strzelców lwowskich wręczył prezydentowi miasta honorową odznakę pułkową dla miasta, dla zaznaczenia ścisłych węzłów, łączących ten pułk ze Lwowem. Po uroczystości dekoracji odbyła się na placu Hallskim defilada wszystkich pułków garnizonu lwowskiego, lwowskiego korpusu kadetów Nr. 1 Marszałka Piłsudskiego, Zw. Strzelckiego, PW, oraz Związków i stowarzyszeń.

TELEGRAMY

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI DOKTOREM HONORIS CAUSA UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO

POZNAŃ PAT. — Na wczorajszym posiedzeniu senatu Uniwersytetu Poznańskiego postanowiono nadać na wniosek wydziału rolniczo - leśnego tegoż Uniwersytetu tytuł doktora honoris causa Marszałkowi Piłsudskiemu.

Protokół tego posiedzenia mówi o zasługach Marszałka dla rolnictwa polskiego i o niemożliwości, przyczem szczególnie podkreśla zasługi Marszałka w roku 1918, kiedy to, powróciwszy z Magdeburga, szybko i zdecydowanie spowodował opuszczenie Polski przez wojska okupacyjne i w ten sposób uchronił rolnictwo polskie od zniszczenia.

DOLAR W OBROTACH PRYWATNYCH 5.58.

WARSZAWA PAT. — W dn. -11 listopada giełda warszawska była nieczynna. Nie odbywano się również żadnych notowań przedgielodowych. Banki były otwarte do godziny 12-iej. — W bankach przeprowadzano transakcje dolarami mniej więcej na poziomie 5.58, dolarami złotymi — po 9.00, rublami — po 4.70.

ZGON POSŁA PIEKARSKIEGO

KRAKÓW PAT. — Zmarł tu po dłużej chorobie nerkowej poseł sejmowy klubu B.B. W.R. z okręgu czestochowskiego s. p. Antoni Piekarski, zasłużony działacz niepodległościowy. — S. p. Piekarski od roku 1905 brał czynny udział w walkach o niepodległość, w roku 1914 organizował zaciąg ochotniczy do legionów. W roku zeszłym s. p. Piekarski odznaczony został Krzyżem Niepodległościowym.

PYTŁASIŃSKI NIE ŻYJE

WARSZAWA PAT. — Wczoraj w noy zmarł w Warszawie na atak sercowy najwięk szy polski zapasnik, stylman na obu półkulech świata, Władysław Pytłasiński.

ODZNACZENIE OBYWATELI POLSKICH ORDEREM BIAŁEGO LWA

PRAGA PAT. — Orderem Białego Lwa odznaczeni zostali następujący obywatele polscy:

Orderem Białego Lwa III klasy: Władysław Belina Prażmowski, wojewoda lwowski, i płk. Teodor Furgański.

Orderem Białego Lwa IV klasy: Witold Adam Kossak, b. sekretarz poselstwa RP. w Pradze, Ignacy Dygas, artysta Opery, Tadeusz Mazurkiewicz, dyrektor Opery Warszawskiej, ppłk. Antoni Meyer, mjr. Józef Skrzydlewski, Jadwiga Zamojska, naczelniczka sokolek polskich, Jan Fazanowicz, naczelnik Sokół.

Orderem V klasy: kpt. dr. Adam Świtkowski, kpt. Jan Henryk Zychowicz i p. Wanda Wermińska, śpiewaczka operowa.

PRZEDYMIŚIA VAIDY

BUKARESZA PAT. — Sytuacja polityczna w oczekiwaniu formalnej dymisji gabinetu narazie jest bez zmiany. Król ma przybyć do Bukaresztu w niedzielę. — W południe król przyjmie premjera Vaide, który wręczy mu dymisję gabinetu.

Niewzwoleżnie potem nastąpią rozmowy z przedstawicielami stronniczej. Prasa uważa, że kryzys będzie krótkotrwały. Dzienniki podają dwa możliwe rozwiązania, obecnego kryzysu: albo przez uformowanie gabinetu liberalnego, którego premierem byłby Duca, albo gabinetu pozaparlamentarnego, którego zadaniem byłoby przeprowadzenie nowych wyborów do ciał ustawodawczych.

MECZ HOKEJOWY PRAGA CZESKA — KRAKÓW

KATOWICE PAT. — W sobotę wieczorem na sztucznym lodowisku odbył się międzynarodowy mecz hokejowy między reprezentacją Pragi Czeskiej a Krakowem. Reprezentacja Pragi wystąpiła w osłabionym składzie i ustępowała znaczenie Polakom. Polacy odnieśli też zdecydowane zwycięstwo w stosunku 4:1 (2:0, 1:1, 1:0).

Doroczne Święto Policji Państwowej



W ub. piątek odbył się w Warszawie doroczny obchód święta Policji Państwowej. Po nabożeństwie w kościele Pokarmielickim odbyło się w komendzie głównej P. P. odsłonięcie tablicy ku czci poległych w r. ub. policjantów. Zakończono złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, odczytanie apelu poległych i dekorowanie Krzyżem Zasługi za Dzieło.

Wznowienie prac rozbrojenowych

Włochy w roli obserwatorów

GENEWA PAT. — Prezydium konferencji rozbrojeniowej, zgodnie z propozycjami swego komitetu, postanowiło dziś powołać dwa nowe komitety: jeden dla spraw efektywów, drugi dla spraw kontroli oraz mianować sprawozdawców, dla opracowania w porozumieniu z delegacjami nowych części projektu konwencji.

Wielka Brytania, Stany Zjednoczone, Francja, Polska, Włochy, Japonia, ZSRR, Argentyna, Norwegia, Turcja, Belgia.

SILVA RERUM

WILNO JEST NAJDALEJ POSUNIĘTYM NA WSCHÓD BASTJONEM KULTURY ZACHODNIEJ

Główne zdarzenie życia wileńskiego (przezwane charakterem kryminalnego!) znajdujące stałe odzwierciedlenie w codziennej prasie innych miast polskich. Tygodniki już są mniej ciekawe życia wileńskiego, — chyba się zdarzy jakaś okazja nadzwyczajna: Targi Północne, naprzykład. Miesięczniki zaś i kwartalniki u względnie życie wileńskie chyba tylko w dziale recenzji literackich i naukowych lub w polemice.

„Mój Pies“ (Nr. 10) porusza natomiast i na sprawę wileńską, a mianowicie „sprawę psia pod psem“. Ze „Słowa“ został w całości przedrukowany feljton pod tyt. „Psi los“, który zawierał głos ostrzegawczy pod adresem organizatorów wystawy psiej na Targach. Tuż obok znalazły się „Reminiscenty powstawań“, skrócone przez płk. St. Blockiego, który n. in. pisze:

„Oby wreszcie uspokoił się niepowolani organizatorzy wileńskich wystaw psów! Bo i po co jeszcze mają się fatygować: sławę już pozyskali, imiona swe oglądali na szpaltach dziennika, — teraz mogą z dumą wskazać na miesięcznik, który ma trwałsze życie, niż gazeta, — należy się im zasłużony wypoczynek po tylu trudach.“

W tym numerze pewna pani staje w obronie psów, których magistrat warszawski nie do puszcza do wagonów tramwaju. Robi się to m. in. „ze względów sanitarnych“. Pani protestuje:

„I dlaczego to względy sanitarne mają odświeżać psy od godności pasażerów? Wszakże pies brudny, żyjący w zaniedbanu ludzkim wólcę, do tramwaju nie wsiądzie. Pasażerem będzie wyłącznie pies lubieniec, pies faworyt, pies cacko, pies przyjaciel, pies, którego otacza miłość i pieczołowitość właściciela, pies, który podlega niestannej trosce człowieka.“

„Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że pies taki na podłogę wagonu nawet nie... splunie, nie rzuci także niedopałka papierosa, skórek od pomarańczy, ani pestek od czeresni lub słówek, ani łupin od dyni. Taki pies również nie cuchnie niczym takim, co często w wagonach tramwajowych spotyka nasze nosy. I psy nie upijają się nie robią burd, nie zaczepiają dam...“

Argumenty przekonujące. Przypuszczając należy iż magistrat warszawski zastanowi się nad nimi, a może nie tylko warszawski...
Ale, wracając do pierwszych naszych uwag, — czy to jest zamienne, że na łamach miesięczników w ostatnich czasach utrwały się właśnie te dwa wileńskie zdarzenia?
W świetle tych faktów ładnie wygląda kultura wileńska!

„Sztuki Piękne“ poruszyły sprawę niezwykłej eksmisji artysty-rzeźbiarza Rafała Jachimowicza i zapętały się: „Czy to prawda?“, „Ach, niktley eksmisja jest faktem prawdziwym, ale niestety całkiem prawdziwe jest, choć wprost niemożliwe do uwierzenia, ustawienie posągów Chrystusa i Najświętszej Panny przed ustępem i śmietnikiem!...“

„Mój Pies“ (Nr. 10) porusza natomiast i na sprawę wileńską, a mianowicie „sprawę psia pod psem“. Ze „Słowa“ został w całości przedrukowany feljton pod tyt. „Psi los“, który zawierał głos ostrzegawczy pod adresem organizatorów wystawy psiej na Targach. Tuż obok znalazły się „Reminiscenty powstawań“, skrócone przez płk. St. Blockiego, który n. in. pisze:

„Oby wreszcie uspokoił się niepowolani organizatorzy wileńskich wystaw psów! Bo i po co jeszcze mają się fatygować: sławę już pozyskali, imiona swe oglądali na szpaltach dziennika, — teraz mogą z dumą wskazać na miesięcznik, który ma trwałsze życie, niż gazeta, — należy się im zasłużony wypoczynek po tylu trudach.“

W tym numerze pewna pani staje w obronie psów, których magistrat warszawski nie do puszcza do wagonów tramwaju. Robi się to m. in. „ze względów sanitarnych“. Pani protestuje:

„I dlaczego to względy sanitarne mają odświeżać psy od godności pasażerów? Wszakże pies brudny, żyjący w zaniedbanu ludzkim wólcę, do tramwaju nie wsiądzie. Pasażerem będzie wyłącznie pies lubieniec, pies faworyt, pies cacko, pies przyjaciel, pies, którego otacza miłość i pieczołowitość właściciela, pies, który podlega niestannej trosce człowieka.“

„Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że pies taki na podłogę wagonu nawet nie... splunie, nie rzuci także niedopałka papierosa, skórek od pomarańczy, ani pestek od czeresni lub słówek, ani łupin od dyni. Taki pies również nie cuchnie niczym takim, co często w wagonach tramwajowych spotyka nasze nosy. I psy nie upijają się nie robią burd, nie zaczepiają dam...“

Argumenty przekonujące. Przypuszczając należy iż magistrat warszawski zastanowi się nad nimi, a może nie tylko warszawski...
Ale, wracając do pierwszych naszych uwag, — czy to jest zamienne, że na łamach miesięczników w ostatnich czasach utrwały się właśnie te dwa wileńskie zdarzenia?
W świetle tych faktów ładnie wygląda kultura wileńska!

„Sztuki Piękne“ poruszyły sprawę niezwykłej eksmisji artysty-rzeźbiarza Rafała Jachimowicza i zapętały się: „Czy to prawda?“, „Ach, niktley eksmisja jest faktem prawdziwym, ale niestety całkiem prawdziwe jest, choć wprost niemożliwe do uwierzenia, ustawienie posągów Chrystusa i Najświętszej Panny przed ustępem i śmietnikiem!...“

„Mój Pies“ (Nr. 10) porusza natomiast i na sprawę wileńską, a mianowicie „sprawę psia pod psem“. Ze „Słowa“ został w całości przedrukowany feljton pod tyt. „Psi los“, który zawierał głos ostrzegawczy pod adresem organizatorów wystawy psiej na Targach. Tuż obok znalazły się „Reminiscenty powstawań“, skrócone przez płk. St. Blockiego, który n. in. pisze:

„Oby wreszcie uspokoił się niepowolani organizatorzy wileńskich wystaw psów! Bo i po co jeszcze mają się fatygować: sławę już pozyskali, imiona swe oglądali na szpaltach dziennika, — teraz mogą z dumą wskazać na miesięcznik, który ma trwałsze życie, niż gazeta, — należy się im zasłużony wypoczynek po tylu trudach.“

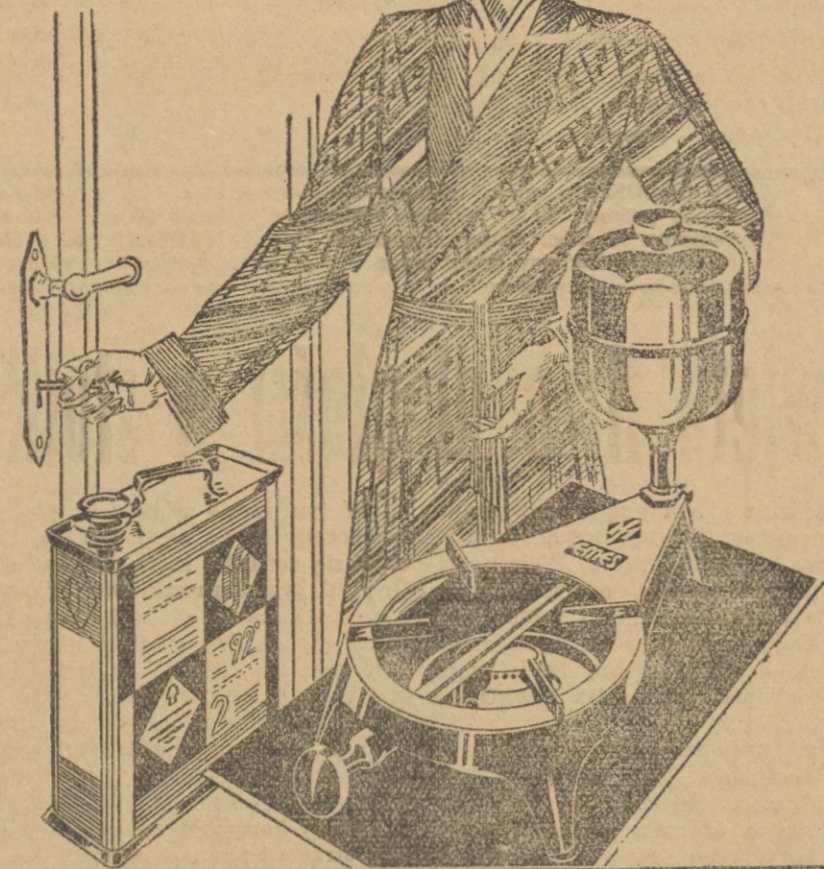
W tym numerze pewna pani staje w obronie psów, których magistrat warszawski nie do puszcza do wagonów tramwaju. Robi się to m. in. „ze względów sanitarnych“. Pani protestuje:

„I dlaczego to względy sanitarne mają odświeżać psy od godności pasażerów? Wszakże pies brudny, żyjący w zaniedbanu ludzkim wólcę, do tramwaju nie wsiądzie. Pasażerem będzie wyłącznie pies lubieniec, pies faworyt, pies cacko, pies przyjaciel, pies, którego otacza miłość i pieczołowitość właściciela, pies, który podlega niestannej trosce człowieka.“

SUBLOKATOR

UZYSKA SPOKÓJ PRZEZ NIEZALEŻNOŚĆ OD KUCHNI LOKATORA

JEŻELI KUPI



KVCHENKĘ SPIRYTWSOWA



Sądy doraźne i kara śmierci w Austrii

WIEDEN PAT. — Rząd związkowy ogłosił rozporządzenie, w myśl którego wprowadza się postępowanie doraźne i karę śmierci w wypadkach morderstw, podpażeń i gwałtu publicznych przez złośliwe uszkodzenie cudzej własności. Rozporządzenie powyższe wchodzi w życie z chwilą ogłoszenia. Na mocy tego rozporządzenia została zmieniona dotychczas obowiązująca procedura karna w tym kierunku, że przeprowadzenie postępowania karnego powierzono sądowi krajowemu w Wiedniu.

Proklamowanie sądów doraźnych i kary śmierci w Austrii, wita prasa wiedeńska, jako jedyny sposób skutecznego zapobieżenia narodo-socjalistycznym ekscesom. Wprowadzenie sądów doraźnych położy, jak zaznacza prasa wiedeńska, szybko kres zaniepokojeniu ludności, wywołanemu zamachami. Rząd wykazywał dotychczas w zwalczaniu ekscesów narodowych socjalistów za daleko idącą łagodnością i wstrze-

mięźliwość. Obecne rozporządzenie — podkreśla ją dzienniki — posiada charakter zapobiegawczy.

WIEDEN PAT. — Rozporządzenie rządu w sprawie wprowadzenia kary śmierci i sądów doraźnych, zostało rozplakatowane w całej Austrii. Dzienniki wiedeńskie podkreślają, że sądy doraźne rozpoczną funkcjonować już w najbliższy poniedziałek. Od wyroku sądu doraźnego niema odwołania. Złożenie prośby o ulaskawienie nie ma mocy wstrzymującej. Kara śmierci musi być wykonana w 2 godziny po ogłoszeniu wyroku. Wedle ustawodawstwa austriackiego następuje kara śmierci przy powieszeniu.

Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, ogłoszenie wyroku śmierci sądu doraźnego następować będzie przez radio.

MORD POLITYCZNY
WIEDEN PAT. — W miejscowości Kochau w Przedarłanji został wczoraj zamordowany

Polscy lotnicy w ZSSR.

MOSKWA PAT. — Wszystkie pisma sowieckie podają obszerny sprawozdania z pobytu lotników polskich w Moskwie. „Izwiestia“ przyniosła fotografie reprezentacji wojskowej Polski na tle murów Kremla podczas parady w dniu święta państwowego ZSSR. Na przyjęciu wydanem dla lotników polskich przez zastępcę komisarza wojny i marynarki Tuchaczewskiego, było obecnych pięciu członków rewolucyjnej rady wojen-

nej, mianowicie: Tuchaczewski, Jegorow, Eide-man, Alksnis i generalny inspektor marynarki cywilnej Muklewicz.

Dzisiaj lotnicy polscy zwiedzać będą jedną z największych sowieckich fabryk samolotów Nr. 22, położoną w okolicach Moskwy. Po południu, jeżeli pozwolą warunki atmosferyczne, odbędą się pokazy lotnicze. Wieczorem goście polscy będą obecni na koncercie muzyki polskiej.

Koncert muzyki polskiej w Moskwie

MOSKWA PAT. — W dniu 11 listopada odbył się w Moskwie koncert muzyki polskiej, który był wielkim sukcesem polskiej propagandy artystycznej. Sześciu występniących w wielkiej sali konserwatorium moskiewskie go publiczność spotkała artystów polskich wrecz entuzjastycznie.

Pani Turzka - Bandrowska była wywołana 7 razy i zmuszona do wielokrotnych bisów. Po raz pierwszy przedstawiła koncert 4 symfonii Szymanowskiego, z której kompozytor wykonał partię fortepianową. Wykonanie orkiestry Filharmonji Moskiewskiej pod batutą Grzegorza Fitelberga stało

na najwyższym poziomie artystycznym. Po koncercie orkiestra zgotowała dyrektorowi gorącą owację.

Rząd sowiecki reprezentował na koncercie zastępca nieobecnego komisarza ludowego oświaty wiekomisarz Epstein. Poza tym byli obecni wiekomisarz spraw zagranicznych So kolnikow, członek kolegium komisariatu spraw zagranicznych Stomonikow, członkowie kolegium komisariatu oświaty, przedstawiciele wojskowości, lotnictwa, i wydziału za granicę Rady Rewolucyjno - Wojskowej, jak również bardzo licznie reprezentowany był świat artystyczny.

Zamordowanie króla Afganistanu

Przed kilku laty grano na scenach polskich, między innymi w Wilnie, sztuki, farsę p. t. „Hulla di Bulla“. Fabuła, oparta zo stała na autentycznych faktach z życia króla Afganistanu Amanullaha, podczas jego pobytu w Europie. Strasznie wydało się nam śmieszne, że ktoś kłania się wschodnim obyczajom, przykładając rękę do czoła, ust i piersi, że nosi stroje bogate z bajek tysiąca i jednej nocy, na głowie turban i wiele drogiej kamieni, że mówi słodkie słówka, a jednocześnie morduje ludzi u siebie w kraju. Śmieszne wydało się autorowi wiedeńskiemu, że kraj Amanullaha jest zacofany, religijny, bogobojny, surowy w obyczajach, że taniejsze kobiety noszą zasłony na twarzy, że król nie włada żadnym europejskim językiem, że rozjeżdża z wielkim dworem, że ma ponad wiele żon. Myślany tę sztukę przetłumaczyli również i śmieli się także. — Dlaczego jednak miał być Amanullah śmieszny, nikt właściwie nie wiedział. Opowiadano ka wały, że przyjechałszy do Warszawy, zobaczył Amanullah wielkie świetne reklamy firmy „E. Wedel“ i sądził, że są to napisy powitalne i temi te słowa witał dostojników w gościnnym kraju. Mówił, śmiejąc się ręką: „ee, wedel!“ Oczywiście to był tylko ka wał, gdyby jednak tak było, co w tem śmiesz nego, ostatecznie. Ludzie kulturalni nigdy się nie śmieją z cudzej nieświadomości, tem bardziej z przekreconych słów języka, którym ktoś nie włada.

Przed laty panował w Afganistanie właśnie ten Amanullah. Był on stronnikiem postępu, chciał zerwać z tradycyjnym konserwatywnym religijnym kast i konwencjonalizmem obyczajów, hamujących oświatę. Oczywiście wskutek tego powstał konflikt pomiędzy rządem i bardzo wpływowymi sferami religijnymi. Tak się sprawy przedstawiały na wewnątrz. Na zewnątrz wszelkie mówione o filozoficznych nastroskach dworu kabulskiego, co się oczywiście nie mogło podobać w Londynie. Król Amanullah wyjechał do Europy, aby się przypatrzeć naszemu życiu, ażeby zobaczyć, jak zbliska wygląda wszelka europejskość, którą tak brawurują Kemal Paşa w Turcji, na gruzach potężnego sultana tu.

Amanullah jeździł po Europie, odwiedził kolejno stolicę moarstw, gawędził, ba wiał się, przyjmowany wszędzie bardzo dostojnie, z honorami, należnymi Jego Królewskiej Mości. Tymczasem latem tegoż 1929 roku, światła. Konflikt anglo - rosyjski przed wojną był równie bliski wybuchu, jak anglo-niemiecki. Tamteży dziś sęczy Komintern swą globalną propagandę bolszewickiego ja du do Indji. Tam leży Afganistan, w sferze rosyjskiej, bądź angielskiej polityki i wiele mówię stanu nie widzą napewno nie śmie szego w Hulli di Bulli.

Królem Afganistanu Mahomed Nadhir Szach.

Tymczasem Afganistan leży w miejscu najbardziej drastycznych powikłań politycznych, pomiędzy obszarem terenowym Rosji Sowieckiej i Indjami Wielkiej Brytanji. — Tam, w bliskości Pamiru, na małym odcinku stykała się granica największych imperjów

Litwinow w Waszyngtonie

UZNANIE SOWIETÓW PRZEZ ST. ZJEDN. SPRAWĄ NAJBLIŻSZYCH DNI
LONDYN PAT. — Z Waszyngtonu donosi z Waszyngtonu, że porozumienie osiągnięte wczoraj wieczorem między prezydentem Rooseveltem a komisarzem Litwinowem, dotyczy dwóch zasadniczych punktów: 1) Oba kraje zaniechają propagandy na terytorjum każdego z nich, 2) stosunki dyplomatyczne będą podjęte. Inne ważne sprawy, jak kwestia współpracy gospodarczej i sprawa długów, będą zbadane później. Litwinow zakomunikował wynik swych rozmów rządowi sowieckiemu.

Uznaniem nastąpi bardzo prędko oficjalne uznanie Sowietów przez St. Zjednoczone LONDYN PAT. — Agencja Reutera

Przepisy o sprzedaży alkoholu w Ameryce

NOWY YORK PAT. — Wehódzący w życie z dn. 5 grudnia w stanie Nowy York w związku ze zniesieniem prohibicji projekt ustawy zawiera przepisy, dotyczące godzin otwarcia kawiarni i barów, sprzedaży napojów alkoholowych i kar za naruszenie usta wy. Projekt przewiduje grzywnę w wysokości 100 dol. i karę więzienia do pół roku.

Rocznica zawieszenia broni

PARYŻ PAT. — Podobnie jak w latach ubiegłych, Paryż święcił uroczyste rocznicę zawieszenia broni. Na placu Etoile zebrał się przewodniczący Senatu i Izby Deputowanych, członkowie rządu z premierem Sarraut na czele, oraz marszałek Petzia i generałcja. Następnie przybył prezydent republiki Lebrun.

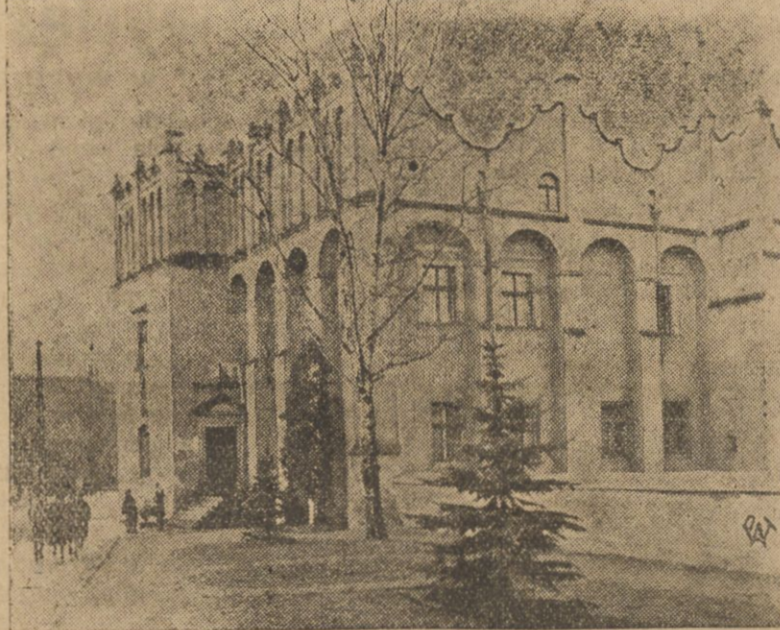
O godzinie 11 wystrzał armatni obwieścił minutę milczenia. Drugi wystrzał oznaczył jej koniec. Po złożeniu hołdu na grobie Nieznanego Żołnierza prezydent Lebrun oraz członkowie rządu i generałcja stanęli pod Łukiem Triumfalnym, naprzeciwko Pół Elizejskich, odbierając defiladę wojsk. Wieczorem wszystkie monumenty gmachy stolicy Francji były wspaniale oświetlone reflektorami.

LONDYN PAT. — Jak zwykle, obchodzone w dniu 11 listopada uroczyste rocznicę zawieszenia broni. O godzinie 11 zapanowało 2-minutowe milczenie. Przed grobem Nieznanego Żołnierza odbyła się uroczystość, na której król reprezentował księża Walji. Król pomimo dobrego stanu zdrowia, nie był obecny na tej uroczystości, ponieważ zdanien lekarzy przebywanie na wolnym powietrzu mogłoby mu zaszkodzić.

ODSLONIĘCIE POMNIKA BRIANDA W PACY-SUR-L'EURE
PACY-SUR-L'EURE PAT. — W przemówieniu wygłoszonym na inauguracji pomnika Brianda premier Sarraut oświadczył, że odsłanianie pomnika w dniu zawieszenia broni, Francja chciała uczcić jednocześnie pamięć poległych na wojnie i pamięć Brianda, który był niewątpliwie jednym z twórców zwycięstwa i poświęcił najpiękniejszy okres swego życia dla tej sprawy, za którą polegli bohaterowie wielkiej wojny, a mianowicie dla pokoju.

Sarraut przypomniał, że w swej zewnętrznej działalności Briand podtrzymywał solidarność francusko - polską, zaciemnił węzły, łączące Francję z Małą Ententą i doprowadził do zawarcia układów locarneskich, dodając w ten sposób do gwarancji, jakie daje Francja system fortyfikacji ochronnych, gwarancje zdecydowanego poparcia ze strony innych państw. Sarraut oświadczył dalej, że Francja korzystać będzie z działalności Brianda i utrzyma jego koncepcję pokoju w drodze porozumienia europejskiego i współpracy wszystkich narodów w łonie Ligi Narodów.

600-lecie Pabjanic



Przemysłowe miasto woj. łódzkiego Pabjanice, obchodzi 600-lecie swego istnienia. W dawnych wiekach Pabjanice i okoliczne wsie, znane w kronikach jako kasztelanja Chropy, należały do księcia panującego. W r. 1088 Władysław Herman ofiarował kasztelanja Chropką kapitulę krakowskiej. Kasztelanja pod rzą-

Przemysł towarów w wagonach sypialnych

Swego czasu opinię publiczną poruszyła głośna sprawa przemytu rozmaitych towarów w wagonach sypialnych pociągów międzynarodowych. Sprawa ta znalazła swój epilog w sądzie, który skazał sprawcę przemytu, Stani sława Kuśnierza, konduktora, na grzywnę w wysokości 6.000 zł., z zamianą na dwa miesiące aresztu.

Okoliczności sprawy były naprawdę sensacyjne. Straż Graniczna otrzymała poufne informacje, że konduktor trudni się przemtem, przyczem przemyt uprawia w ten sposób, że w wagonach sypialnych pociągów, kursujących między Warszawą, Berlinem, Medjolanem, Niegoreloje i Moskwą porobił on specjalne skrytki pod siedzeniami i materacami łóżek, w których nielegalnie przewożone są rozmaite towary. Podjęcie padło na niejakiego Stanisława Kuśnierza, konduktora P. K. P., który poddany został ścisłej obserwacji wywiadowców.

W lutym 1932 r. wywiadowcy zauważyli, iż Kuśnierz otrzymał od jakiegoś tajemniczego osobnika niewielką karteczkę, wdatą z notosu. Gdy wywiadowcy usiłowali osobnika tego zatrzymać, ten zbiegł. W kilka dni później aresztowano Kuśnierza i znaleziono w czasie rewizji paczkę, zawierającą t. zw. kamienie syntetyczne, nie wyrabiane w Polsce, które służą do imitacji brylantów, oraz zapalniczki, pochodzące z fabryki niemieckiej.

Rewizja w mieszkaniu dała sensacyjne wyniki. Mianowicie znaleziono pończochy jedwabne, wazy medjoalskie i szereg innych wartościowych, a bezwartościowych z zagranicy pochodzących, przedmiotów. Kuśnierz tłumaczy się, że przedmioty te kupował dla własnego użytku, kamienie zaś syntetyczne doręczył miał nieznanemu z nazwiska osobnikowi, stającemu bywalcem „Adriji“, który, według oświadczenia zarzący „Cafe - Adriji“, Franciszka Moszkowicza, trudnił się handlem kokaiką. Osobnika tego Kuśnierz poznał w „Adriji“.

W związku z tą aferą, w kinie „Atlantyc“ zakwestjonowana została kurtyna, rzekomo pochodząca z przemytu. Współwłaściciel kina - teatr, Fenigstein, tłumaczył się, iż kurtynę nabył przed niejakim czasem w firmie „Kurcan“.

Cała sprawa, jak się później okazało, wyszła na jaw dzięki doniesieniu niejakiej p. Młynarczyk, z którą w bliższych stosunkach o sobistych pozostawał Kuśnierz, i która na tle zazdrości, gdy Kuśnierz z uczciami swemi zerwał się do sprzedawcy z kiosku w „Cafe - Adriji“, zadenucowała go.

Sledztwo wykazało, iż owym tajemniczym osobnikiem, stałym bywalcem „Adriji“ i handlarzem kokaiką był Teofil Blumenfrucht, którego jednak sąd uwolnił od winy i kary z braku dowodów.

Bóle reumatyczne, Lumbago. Ischias oraz wszelkie Nerwobóle leczy i koí 60-letniej sła wy SAPOMENTHOL „MATULI“.
Najwyższe odzienie na wytwór w Londynie, Paryżu, Wiedniu, Marsylii i t. d. Jednocześnie użycie sprówdza znaczną nige. — Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych

Ukaż się w druku
SŁOWNIK
podręczny francusko - polski
prof. PAWEŁ KALINY
z wymową fonetyczną, gramatyką francuską i rozmówkami i z francusko polskimi
Stronic 664 + 8
Cena zł. 7 50, w solidnej oprawie zł. 9.—
Do nabycia we wszystkich k. księgarach.

Ukazał się w druku
SŁOWNIK
podręczny francusko - polski
prof. PAWEŁ KALINY
z wymową fonetyczną, gramatyką francuską i rozmówkami i z francusko polskimi
Stronic 664 + 8
Cena zł. 7 50, w solidnej oprawie zł. 9.—
Do nabycia we wszystkich k. księgarach.

Przełustruj
najlepszy
Shampooon „Miraculum“
zapobiega wypadaniu
i matnieniu włosów

POPIERAJ CIE L.O.P.P.J

WANDA DOBACZEWSKA

BRZOZA

Brzoza na pagórku
Ulajęz od wzrostu
rozplata — przepłata
kedzierzawce włosy...

i rada południu,
że nic jej nie mrocy,
zagłąda ciekawie
słońcu prosto w oczy.

Po sztywnych borówkach
chrzeszcząc ciężkim krokiem
idzie człowiek zgięty
strapieniem głębokiem.

Plaże się niezadarnie
w malinach, widłakach
i wiąże mu nogi
trawka bylejąka.

Mysząc o swej trosce,
klnąc na swoje życie,
oniął tę brzozę —
i stanął w zachwyście.

— Chodźłem — błądziłem
chyba wszędzie byłem,
takiej jak ty, biała,
dotąd nie wyskłem.

Masz ty wprawdzie swoje
brzożne zadumanie,
ale co ci szkodzi,
że tu ktoś zostanie?

Zostanie — dostanie
obłędu zieleni,
aż się obok ciebie
w ziemi zakorzeni.

HENRYK HEINE

Z „NOWEJ WIOSNY”

23

Jak kłębiąca drżąc odbicie
w dźwięk morskich fal zamęciła,
a on sam spokojnie idzie
po niebieskim firmamencie:

tak wędrujesz ty, kochana,
cicho, pewnie, lecz w tróję
druga w mem sercu to odbicie,
bo wzruszone jest me serce.

39

Już znowu los mnie zły rozłącza
z sercem, kochaniem tak namiętnie,
już znowu los mnie zły rozłącza —
Jak chętnie zostaliby tu wiecznie!

Toczy się wód, pod mostem przesiłm
rzeka przelewa się posępnie;
znowu rozstaje się z mem szczęściem,
z sercem, kochaniem tak namiętnie.

Po niebie gwiazdy pędzą, gonią,
pierzchałaj przed mym niepokojem —
Bądź zdrowa! W każdej świata stronie
kwitnąć ci będzie serce moje.

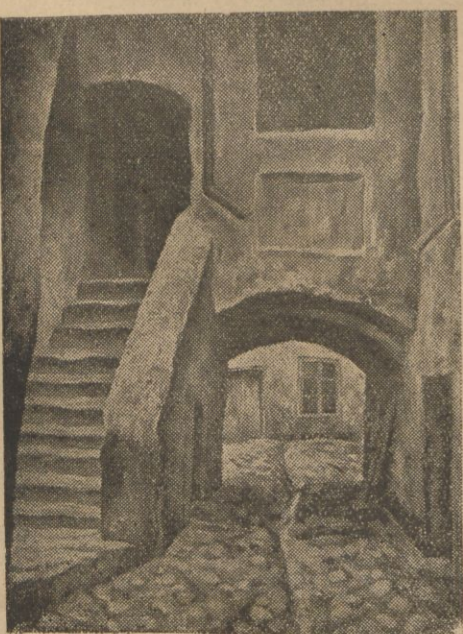
43

Już dokończę nam zalewa
mgieł jesiennych chłodny wiew,
wicher łusce poroziewiał,
straszę widma nagich drzew.

Jedno tylko drzewo jeszcze
liściami smutny szumiący ryt,
pod żalostnych szlochów deszczem
swoją zieloną chwalebę szczyt.

Serce me — to mgieł truciźna,
drzewo — w letni zdrowy strój,
oto twoja podobizna,
ubochany obraz twój.

Przekład Stanisławy Miłkowskiej - Iwańskiej



Bronisław Jamontt
Podwórko przy ul. Szklanej (tempera)

WŁADYSŁAW ARCIMOWICZ

Regionalizm w literaturze i w historii literatury

Ujęcie dziejów literatury ze stanowiska regionalnego nasuwa więcej trudności, niżby się to zdawało na pierwszy rzut oka.

Sama literatura w ciągu wielu wieków nie wyodrębniła się pod względem regionalnym tak wyraźnie, jak np. pod względem narodowościowym i narodowym, — długo nie uświadamiała ona sobie tych odrębności i regionalizm istniał tylko jako siła spontaniczna, żywiołowa, ale nieświadoma i niesprecyzowana ani w historii, ani w krytyce, ani w socjologii. Dziś dopiero rozlegają się głosy, domagające się — zarówno świadomego kierunku nowej twórczości literackiej regionalnej, jak i badań nad przeszłością literacką ze stanowiska regionalizmu. Jest to prąd, który płynie z zachodu Europy, który zarówno na szerokim świecie, jak i u nas w Polsce posiada swoich zwolenników i przeciwników.

O tem, jakie argumenty są wytworzone przez jednych i przez drugich, w pewnej mierze może dać pojęcie polemika, która się przed parą laty znalazła na łamach Pamiętnika Warszawskiego, polemika między Józefem Jankowskim a Tadeuszem Łopalewskim. Powód do polemiki dał artykuł Jankowskiego o Fryderyku Mistralu, patryjarsze nowoczesnego prowansalskiego kierunku regionalnego w literaturze francuskiej. O poecie tym jeden z francuskich krytyków, Chamson, wyraził się, iż on (Mistral) wielkością swego dzieła twórczego (t. j. przez ustalenie kierunku regionalnego literatury) odmienił niejako znaczenie wyrazu cywilizacja, a z tego i czegoś z rzeczywistości świata, ucząc nas, poza rumowiskiem losów i dziejów, którego obrazem jest Prowanja, poza hierarchiami cywilizacji, stałego obronnego związku człowieka z ziemią. Zdanie to zbudziło protest Jankowskiego, który twierdził, że stanowisko Mistrala „może być zaiste i zdrowe, niemniej jednak jest ono stanowiskiem samolubnym wygody i wygodności, nie zaś (stanowiskiem) trud ofiarnego i istotnego celu twórczego życia. Zdaniem Jankowskiego „regionalizm, decentralizm i felibryzm Mistrala, czyli hodowla odrębności etnicznej, nie godzi się z ideałami ducha i postępu. Mogą one (regionalizm, decentralizm i felibryzm) być owszem środkami jego (postępu), lecz nigdy, jak u Mistrala, celem. Nie dosyć jest poprzestać na związku z ziemią, trzeba jeszcze wiedzieć, lub przynajmniej czuć, że zdaniem człowieka na tej ziemi jest siebie i ją przeobrazić, stworzyć na nowo, wieść ją ku królestwu ducha — ku powszechności — tworzyć słowem postęp”.

W dalszym ciągu swych wywodów powiada Jankowski, że stanowisko wyjątkowe regionalizmu może prowadzić do zdobycia nowych form na polu literatury, lecz, że nie daje się pogodzić ze stanowiskiem tej krytyki, która wymaga od poety jednocześnie pracy profetyczno-apostolskiej, domaga się odziaływania na życie, budowania lepszej przyszłości, łączenia pracy literackiej z pracą realizatorów, socjologów i działaczy społecznych.

Homer i Mistral, zdaniem Jankowskiego, dzięki swemu regionalizmowi „będą zawsze poetami wielkimi tylko przeszłości, wzo rami formalności piękna, lecz nie twórcami przyszłości i żywej treści życia”. W swej obronie regionalizmu Łopalewski przeciwstawia się przedewszystkiem zdaniu Jankowskiego, jakoby literatura miała mieć jakiegokolwiek inne cele poza celami formalnego piękna. Spór ten nie ma znaczenia dla spraw regionalizmu. Mylnie jest zdanie Jankowskiego, jakoby literatura regionalna miała swe cechy odrębne tylko w formie, a strona jej treściowa była uniwersalna. W treści tak samo są różnice. Muszę tu zaznaczyć, że mówię: treść, bynajmniej nie mam na myśli wyłącznie fabuły, opisów, wątków i intryg, które zaliczam do formy. Przez treść natomiast rozumiem to, co poza szatą literacką łączy się ujęciem pojęcia ogólne, to wszystko, co interesuje historyków prądów umysłowych, psychologów i socjologów oraz historyków literatury, obracających się na pograniczu tych nauk. Otóż ta treść, gdy jest już przedmiotem obiektywnych badań naukowych, staje się uniwersalną, ale dopóki jest elementem, czy rdzeniem utworu literackiego, tak samo może być wyrazem odrębności regionalnych, jak i forma. Mówi się przecież o odrębnej psychologii typów w różnych regionach, a psychologia ta znajduje wyraz w treści utworów literackich. W związku z psychologią wiekami kształtuje się stosunek do różnych zagadnień i poglądów mas. Zwracano np. uwagę, że mistykiem Mickiewicza i Towiańskiego nie przypadkowo posiada tak wiele cech wspólnych, a tak wyraźnie różni się od mistycyzmu poetów Polski etnograficznie jednolitej: Krasieńskiego, Norwida, Dziekońskiego. Czy jest to wynik wpływu środowiska i rasy, czy organicznego związku z ziemią, t. j. czy ma tu rację niemożliwy już dziś Hipolit Taine, czy raczej modniejszy Chamson, to już wyjaśnią nam szczegółowe analityczne badania w przyszłości. Dziś można było to tylko z całą pewnością powiedzieć, że specjalnych cech regionalnych w utworze literackim można z pewnością szukać zarówno w formie, jak i w treści. Dlatego spór o „sztukę dla sztuki” i „sztukę dla życia” w tym wypadku dla nas nie ma znaczenia.

Tak samo niecelowe zdaje mi się być postawienie postulatu, że poeta musi być związany z ziemią. Niecelowe dlatego prosta,

że czy musi, czy nie musi, ehe, czy nie chce jest on zawsze z nią związany. Twórczość Mistrala, który programowo wyznawał regionalizm, nie jest jednak bardziej ani złączone regionalna, niż twórczość naszego Mickiewicza, Zaleskiego czy Goszaryńskiego, którzy sobie z góry regionalnych zamierzeń i programów nie układali.

Zrzeszenia pisarzy regionalnych o charakterze szkół i kierunków literackich są najczęściej nonsensem, mają one tylko znaczenie apoteozowania lieliby i wszelkich kolektywów, w które pojedynczo mogą się przebiegać przez życie tylko fenomenalnie silne jednostki. Tedy związki literackie regionalne winny stać w rzędzie innych związków zawodowych.

Tak tedy regionalizm w twórczości literackiej jest zjawiskiem żywiołowym, powszechnym, ale obok tego sprawą indywidualną każdego z pisarzy. Wyobraź sobie tylko takie wypadki, dające możliwość powstania regionalnych szkół literackich, gdy specjalne warunki lokalne wysunę na czoło jakąś wielką ideę, lub niepospolite koncepcje formy, genetycznie związane z regionem, a dla swego upowszechnienia wymagające pracy zbiorowej. Miało to miejsce np. w Prowanji, gdzie chodziło o wskrzeszenie tradycji trubadurów i ioeculatorów oraz o eksploatację bogatych pokładów twórczości ludowej; u nas swojego czasu na Litwie, na Ukrainie, potem w Tatrach.

Tak się ma sprawa w oryginalnej twórczości literackiej. Natomiast, gdy chodzi o krytykę literacką i historię literatury to stanowisko regionalne zawsze da się tu i tam znaleźć i głosy domagające się specjalnych badań literackich z tego stanowiska, mają rację.

W replice swojej Łopalewski powołuje się na głos Tomasza Manna, który w odczycie swoim 5 czerwca 1926 roku w Lubeece, wygłoszonym z powodu 700-lecia tego miasta, dopominał się o badania historyczno-literackie, ujmowane ze stanowiska regionalizmu. Jego zdaniem powinna powstać regionalna historia literatury, która będzie klasyfikować wszelkie zjawiska literackie nie według szkół i kierunków, ale według pnia macierzystego.

Na naszym rodzimym gruncie Mann miał poprzedników w Mochnackim i Tyszyńskim. Zagadnienie regionalizmu bez użycia tego terminu wysunął już Mochnacki, rozróżnia-

jąc w literaturze romantycznej kierunek litewski i ukraiński.

Pogłębiając podział Mochnackiego, Tyszyński starał się doszukiwać w literaturze każdego regionu specjalnych cech. W ten sposób za cech poetów ukraińskich uważał Tyszyński styl nierówny, zaniedbany i cieny. Prof. Grabowski, pisząc o Tyszyńskim w ten miejscu zwraca uwagę na Zaleskiego, który pod te określenia nie podpada. Szkole krakowskiej przypisuje Tyszyński radość, żywiołowość, wesołość. Tu wytyka prof. Grabowski Wężyka i Brodzkiego, którym z tem określeniem nieupenie dążył. Szkole litewskiej przypisał Tyszyński uczucia słodkie. I znova — ponownie tu wspomniany historyk naszej krytyki literackiej, przypominając potężne tony Ody do młodości, rozpragne wymuszona Gustawa, wzniosłe apoteozy pieśni wajdolej, przyznaje jednocześnie, że indywidualności słabsze: Odyniec, Korsak, Chodźko, Witwicki naginalyby się do tego określenia.

Mniemam, że postawienie sprawy przez prof. Grabowskiego takie jak wskazałem wyżej, pozostawia nadal kwestię cech specjalnych autorów regionalnych otwartą. W pewnej mierze sady Tyszyńskiego nie są pozbawione racji. Cechy wysuwane przez niego są właściwie również pisarzem danego regionu w danej epoce. Ze są wyjątki, to na to mogą wpłynąć okoliczności uboczne, albo silniejsza indywidualność autora, podająca się wpływowi regionu w mniejszym stopniu, niż inna. Sprawa ta musi poczekać na rozwiązanie i przejść przez liczną a pracowitą studia analityczne, które staną się podstawą przyszłej syntezy. Sady Tyszyńskiego były zbyt pochopnie oparte na niezliczonych przykładach, nie uwzględniały i nie tłumaczyły wyjątków i dlatego są dziś nie przekonujące.

W badaniach osobowości autora stanowisko regionalne może dać pożądane wyniki, może prowadzić do dokładniejszego i głębszego zrozumienia zjawiska. Jeżeli nawet region nie wpływa na stronę woluntarystyczną duszy autora, na jego temperament i jego zdolności umysłowe, to jednak nie może nie wpływać na jego wyobraźnię i na materiał, którym ona operuje, na rodzaj i zakres wyobrażeń, które nią są oteoczone zapewnienia. Na tym gruncie w wielu wypadkach przyjdzie się wrócić do przebrzmiałej oddawna teorii Hipolita Taina o wpływie rasy, momentu i środowiska na twórczość artystyczną.

JOZEF PLESKIEWICZ

OŚMIOWIERSZ

Pierwszy słońce nad brodem witaj czerloną zbroją
drugi cępniami, laurem stroił mrowie dziewice,
trzeci wychynał się z lasów, u drzewi dziecinnego pokoju
stanął, jak noc ogromny, obracz łomotat w okienko.
Szem nadążył bólowi? Na kolana, drzew palce o mury,
Czwarty dzień wije się, słęca, długi i śliński jak powór.
Oto czas w którym wyrosłiśmy, czas, który
do mas nie dorósł.

KONSTANTY BARMONT.

PRZEMIANY

Miedziane słońce się wznosi nad sive dymy tumany,
słońce z miela prażem na sykim popiele tła.
Nocą srożyła się burza, siekła ocean wezbrany
potwory komał podochodnychkama ciemności i zła,
Wicher wybuchnął naodlew, naprawo ciał i nadewo
sielegi szafiru napoprzek przecięły krzaczasty cień.
Jarszące się słońce z niżej zatarło plomięność gniewu
i rozkołysał beznamięt zloramiemy dzień.

przełożył Józef Pleskiewicz

JERZY HOPPEN

Drzeworyt sowiecki na wystawie międzynarodowej w Warszawie

Międzynarodowa wystawa drzeworytów zorganizowana przez Instytut Propagandy Sztuki w Warszawie, dała w ubiegłym miesiącu przegląd światowego dorobku tego odłamu grafiki.

Rzut oka na całość umożliwił też zestawienie wartości i rozwoju drzeworytnictwa w poszczególnych krajach.

Z tej rewii na czoło wybija się obecnie drzeworyt sowiecki. Poszukiwania nowego wyrazu i zrozumienie jego — rytycyku Z.S.S.R. przeprowadziły jednolicie, — częściowo zrywając z panującym powszechnie dzisiaj szablonem, częściowo zaś nawiązując do tradycji ubiegłego stulecia, wnosząc jednocześnie nowe formy w zrozumieniu i użyciuu kreski czarnej. W tem znaczeniu drzeworyt sowiecki ścisłe się wiąże z ilustracją książkową.

Linearne znaczenie czcionki drukarskiej i kreska ilustracji są z sobą bardzo pokrewne i organicznie związane. Wykonując ten rodzaj ilustracji, graficy sowieccy odmienną są od ilustratorów — drzeworytników innych krajów, gdzie dotąd w ilustracji drzeworytniczej pokutuje „obrazek” z jego cechami czysto malarskimi, choć wyrażonymi tylko w 2-ch barwach t. j. czarnej i białej, jakkolwiek białą barwą jest tu powierzchnia papieru.

Przewaga zdobyczy czysto malarskich wraz z zaniedbaniami ogólnym rysunkiem i zachodniej Europie, włączając Warszawę i Kraków u nas, wyłożyły typ nowoczesnego drzeworytu bez wartości czysto graficznych czyli linearnych.

Przesadny pęd za wyrażaniem narzędzia i materiału doprowadził ostatnio artystów — grafików do tak niewolniczego pochylania się przed rzemieślniczą pracą, że wprost zabija wszelką inwencję i myśl twórczą.

TADEUSZ ŁOPALEWSKI

WUJASZEK I PTASZEK

czyli filozofja dla laików

Chociaż St. Ign. Witkiewicz wyrzekł na ignorancję ogółu polskiego w dziedzinie filozofji, na brak szerszych zainteresowań zagadnieniami intelektualnymi, oskarżenia tego fanatyka abstrakcji nie zupełnie wydają mi się słuszne. Publiczność nie pogardza ani filozofją, ani tembardziej filozofami. Dowodem tego — powodzenie książki Bertranda Russella u nas. W ciągu paru lat ukazały się cztery jego prace w polskim przekładzie. Russel jest obecnie modny. Modny jest ten kierunek myśli, który reprezentuje ów mędrzec, sprrowadzający najzwyklejsze zagadnienia do wspólnego mianownika zdrowego rozsądku. Unika abstrakcyjności, wyraża swoje poglądy jasno, a przeciwieństwo oddaje rozstrząsaniem problemów życia praktycznego. Nie trzeba specjalnych studiów filozoficznych, ani przygotowań, by czytać pisma Russella. Wystarczy szczypta zdrowego rozsądku w umyśle czytelnika, aby porozumieć się z autorem, a co najważniejsze: wyciągnąć korzyści praktyczne z jego nauk.

Przypomnia on tonem swych wykładów mądrego wujaska, który czerni sobie wąsy, aby wyglądać młodo i zachować pozory kolegi wobec młodych siostrzeńców. Daje im rady i wskazówki jak żyć należy, zaczerpnięte oczywiście z bogatej skarbnicy własnych doświadczeń. Takiego mądrego wujaska, takiego pozbawionego przyjaźni, który rozumie wszystkie błędy młodości, umie je wybaczyć i usprawiedliwić wobec starszych, który zgramolony młodzieńcowi służy pożyczką na zapłatę długu karciennego, a innemu gołowąsowi wskazuje w potrzebie adres dobrego lekarza (chorób sekretnych), bardzo nam dzisiaj w każdej rodzinie potrzebne. I oto zjawia się Russell. Jest rozchwytywany przez wszystkich.

Niedawno wydał zbiór ciekawych aforyzmów o szczęściu. Nazywa się ta książka w polskim przekładzie „Podobój szczęścia”. W przedmowie do niej powiada autor tak: „Książka ta nie jest przeznaczona dla uczonych; nie jest też przeznaczona dla tych, którzy uważają, że zagadnienia praktyczne nadają się conajmniej do konwersacji. W rozważaniach ponizszych nie ma żadnej głębszej filozofji, ani erudycji. Zamierzam mówić tylko połączony w całość pewne uwagi, płynące z zwykłego zdrowego rozsądku. O radach, zawartych w tej książce, mogę powiedzieć tylko tyle, że potwierdzają je moje własne doświadczenia i obserwacje, i że czyniły mnie one szczęśliwym, i krótko postępowałem zgodnie z niemi.”

Kochany wujaszek! Jak tu go nie lubić, gdy powiada: —
— Spójrzcie na mnie, moi drodzy. Jak cztersto i młodo wyglądam, chociaż jestem starszy od was o X lat. Czyńcie, tak jak ja czynię, a będziecie wyglądali tak samo młodo i czwerto, gdy dojdziecie do moich lat. —
Wyznaje, że w czasie lektury Russella nie mogłem się pozbyć nieufności, chociaż nieomal wszystko (z malemi może wyjątkami) co napisał w swych rozważaniach o szczęściu wydaje mi się rozumne, przekonujące i słuszne. Powiedziałbym nawet — za bardzo przekonujące i słuszne. Gdyby nie to, każdemu z przyjaciół kupiłbym to dziełko z obowiązkiem odwzajemnienia się innym, dalszym przyjaciołom i wkrótce nie byłoby ludzi nieszczęśliwych, przynajmniej w Wilnie.

Podaję jednak, że największą trudnością byłoby zastosowanie praktyczne trzech w nich i rozsądnych rad Russella. Skąd ta trudność się rodzi i dlaczego? — dociekania nad tem wiodą już chyba w dziedzinie metafizyki, która nie należy do programu wykładów Russella.

„Jest rzeczą oczywistą — czytamy że szczęście człowieka zależy częściowo od ilości, częściowo od niego samego”.
Niema dwóch zdań co do tego...
I w książce swej Russell zajmuje się warunkami tego drugiego rodzaju, dochodząc do wniosku, że jeżeli on nie chodzi — recepta na szczęście jest bardzo prosta”. Według Russella klucz do szczęścia tkwi w jaźni człowieka, w jego naturze. Trzeba tylko prowadzić umiejętną gospodarkę wewnętrzną i sprawą zadowolona. Trzeba wybić sobie z głowy nierozsądne przedwzajemienia, obawy i zachcianki — a to przecież jest w naszej mocy — wyrzec się na miętność, wówczas osiągniemy równowagę i spokój ducha, a co za tem idzie — szczęście.
I jeszcze na pociechę w zmartwiuniu powiedź sobie: „Czemże to jest w porównaniu do wieczności?”

Ta ostatnia formułka znana była nam, domorosłym filozofom, już z tradycji po przadkach. Russell ją rozwija w ten sposób:

„Najgorsze, co może spotka jednostkę nie ma żadnego znaczenia kosmicznego”.
No, już! Sub specie aeternitatis również i książka Russella nie ma żadnego znaczenia. „I wogóle — chciałoby się rzec — po co to wszystko? Po co to szukanie szczęścia, kiedy i ono niema znaczenia kosmicznego!”
Jest to jeden z ulubionych chwytów Russella: bagatelizowanie sprawy przez postawienie jej w perspektywie kosmicznej. Oto przykład konkretny:
„Bardzo wiele przykrości można oślabić, jeśli uprzytomnić sobie — pisze w tem dziełku na str. 72 — jak małą wagę ma sprawa, powodująca zmartwienie. W życiu mojem wygłosiłem dużo przemówień publicznych; na początku każdego audytoryum przerażało mnie, i nerwowość, czyniła ze mnie bardzo zbiego mowcę... Stopniowo wpółem w siebie poczułem, że nie jest rzeczą bardzo ważną, czy przemawiam dobrze, czy źle: świat niewiele się zmieni i w jednym i w drugim wypadku. Stwierdziłem, że im mniej troszczyć się o to, jak przemawiam, tem znośniej mówię”...

W tem miejscu czytelnikowi przychodzi do myśli, że rozumowanie jak powyższe można by posunąć jeszcze dalej i radzić takiemu mowcy, aby wcale nie przemawiał, gdy „nie jest rzeczą bardzo ważną” czy będzie przemawiał, czy nie. Świat niewiele się zmieni i w jednym i w drugim wypadku...

Kto może coś zarzucić temu rozumowaniu, wywodzącemu logiczne konsekwencje ze stanowiska, które wskazuje czytelnikom Russell? Kruchość i zawodność zalecanego przezeń oddzierania osobistych spraw skalą kosmiczną dobitnie występuje, jak mi się zdaje, przy analizie zacytowanego przykładu. Można by zaciepić go jeszcze z innego stanowiska, badając „na szczerze” poczucie wewnętrzne autora w opisanym wypadku i zapytać: Czy to nie było aby oszukiwaniem samego siebie to wpajanie sobie poczucia, że nie jest rzeczą bardzo ważną, czy przemawia się dobrze, czy źle? Jeżeli tak, — to ten sposobik psychoanalityczny w świetle własnych założeń Russella, (występującego na innym miejscu przeciwko zatajanym nieszczerociom wewnętrznym) zasługuje na nagane. Jeśli zaś przekonanie o małoszczności przemiany było zupełnie szczerę, to jakież, u licha! będzie do przemówienia go skłaniał?...
* * *

Może być że niezupełnie zrozumiałem pouczenia Russella, ale odniosłem wrażenie, że parokrotnie wpada on w sprzeczność z samym sobą. Ta sprzeczność nie jest zresztą specjalną wadą omawianego traktatu. Życie praktyczne pełne jest sprzeczności, nie więc dziwnego, że filozofja praktyczna nie zawsze może się od nich uchronić. Co innego dziedziną czystej abstrakcji. Tam można budować systemy harmonijne i logiczne...
* * *

Jednym z piękniejszych fragmentów książki są stronie 65 — 67, od słów: „Nie lubię mistycznego języka, ale...”

Otóż to „ale” jest introdukcją do rozważań na temat zadowolenia i szczęścia, które daje człowiekowi kontakt z ziemią.

„Życie nasze jest częścią jej życia, — mówi autor — i ona żywi nas tak samo, jak żywi rośliny i zwierzęta. Rytm życia ziemi jest powolny... Ciało ludzkie przystosowało się do tego rytmu w ciągu wieków, a religja znalazła dlań w pewnym stopniu wyraz w Święcie Wielkiejocy. Widziałem kiedyś dwuletniego chłopca, przywiezionego po raz pierwszy z Londynu na wieś. Było to w zimie. Ziemia była mokra i błotnista. W tym widoku nie było niczego, czem człowiek dorosły mógłby się zachwycić, ale w chłopcu zbudził on dziwną ekstazę. Klękał na mokrej ziemi, przykładał twarz do trawy i wyrażał swój zachwyt półartykułowaniem dźwiękami. Radość, jaką odczuwał, była przyrmytna, prosta i silna”.

I dalej jakże trafna i głęboka uwaga!

„Ta specjalna postać nudy, na jaką cierpi ludność miast dziesicznych, związana jest ściśle z oderwaniem się od spraw ziemi”.

Tymczasem o sto stronie dalej, po tej anteusowej apologii występuje Russell przedewszystkiem, odwołując się do owego związku człowieka z odwieraniem się od spraw ziemi, przeciw rolnictwu i pisze:

„Z powstaniem rolnictwa ludzkość wstąpiła w długi okres popospolitosci, cierpienia i obłędu, z którego teraz dopiero zaczyna ją uwalniać dobroczynne działanie maszyn”.

Tę rażącą sprzeczność można sobie tłumaczyć tem, że filozof angielski chce pozostać konsekwentnym hedonistą, „to znaczy takim, który uważa szczęście za dobro”. Odrzuca więc a priori pozytywną, twórczą wartość cierpienia, gdyż ono koluduje z doraznym szczęściem. I to jest achillesowa pięta rozsądnych rozważań Russella!

Znany od dwóch tysięcy lat nauk, która pewien rodzaj cierpienia usankcjonowała znamięciem boskości, która wskazała jak z cierpienia człowieka trysnąć może źródło radości. I dlatego:

Na ubezpieczenie ze wszechstron ideowym rozsądkiem szczęście według recepty Russella, na ideal beznamiętnego spokoju i zadowolenia, jaki rysuje na kartach książki, pada cień tego, przed czem najbardziej sam ostrzega: cień Nudy.
* * *



Kazimierz Kwiatkowski
Bedniwka z Tuńsu (olej).

WALERJAN CHARKIEWICZ

Spryciarz — ten pan Sienkiewicz!..

50-lecie „Ogniem i mieczem” Sienkiewicza... 15-lecie odrodzenia państwowości polskiej... Te dwie rocznice dobrze trzymają się razem — takie sąsiadstwo netykłości nie razi, ale wydaje się całkiem naturalne.



Bronisław Jamontt. Pejzaz z potokiem (tempera)

HALINA HOHENDLINGERÓWNA
RADJO MOŻE BYĆ SZTUKĄ

Czem powinno być radio? Jaką powinno mieć formę? Informator? Nauczyciel? Źródło rozrywki? I jedno, i drugie, i trzecie. Tak być powinno. Ale w jakiej formie ta strawa radiowa powinna być podana?

CZASOPISMA

POLSKIE
× Numerze 8-9 „Sztuk Pięknych” znajdujemy obszerny artykuł Karola Sterlinga o Franciszku Boucher w związku z sesyjną wystawą, poświęconą twórczości tego artysty.

PENTEZYLEA WYRUSZA NA BÓJ

Fragment z tagedji Henryka Klejsta „Pentezylea”

W PRZEKŁADZIE WITOLDA HULEWICZA

Drukujemy poniżej urywek z genialnego dzieła Henryka Klejsta, dotąd nie tłumaczonego na język polski. Rzecz dzieje się na polu walki pod Troją. W wojnę Greków z Trojanami wmisciała się niespodziewanie na czele luźnych niewieściech królowa Amazonek Pentezylea.

